



**PREZESI
ZWIĄZKU PODHALAN w AMERYCE.**



*Henryk Łokański
1928-1937*



*Antoni Dąbrowski
1937-1944*



*Stanisław Janik
1944-1951*



*Andrzej Rafacz
1951-1957*



*Andrzej Wróbel
1957-1972*



*Józef Króźel
1972-1978*

OWOCNYCH OBRAD SEJMOWI ŻYCZY

Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali

Koło Nr. 11 Związku Podhalan w Passaic, N. J.



Redakcja Orła Tatrzańskiego

THE TATRA EAGLE



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE GROMADA KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

Chairman:
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOBROWOLSKI
ANIELA GROMADA
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$2.50 in the U.S.

\$3.00 to all foreign countries



Ks. Eugeniusz L. Gacek, Utica, N.Y.
Dr. Julian S. Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Dr. Leopold Fobak, E. Northport, N.Y.
Dr. Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.
Stanisław Janik, (Honorowy Prezes) Lemont, Ill.
Andrzej Wróbel, (Honorowy Prezes) Lemont, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh. im. Dr. T. Chakubińskiego,
Chicago, Ill.
Związek Podhalanek im. Heleny Marusarzówniej,
Chicago, Ill.
Stow. Podhalan Koło nr. 2E Frighton Park, Chicago, Ill.
Klub Szaflary Koło nr. 24 Zw. Podh. im. A. Suskiego,
Chicago, Ill.
Związek Podhalan Koło nr. 3 im. Morskie Oko,
Chicago, Ill.
Klub Parafii Chochołów im. ks. Kmietowicza, Chicago, Ill.
Klub Gronków Koło nr. 29 im. J. Nowaka, Chicago, Ill.
Koło nr. 8 Zw. Podh. im. Gen. Andrzeja Galicy, Chicago, Ill.
Kółko Dramatyczne Górall Tatrzzańskich im. K. Tetmajera,
Chicago, Ill.
Koło Zw. Podh. Odrowąż Podhalański, Chicago, Ill.
Kazimiera Dąbrowska Kasprzak, wice-prez. Zw. Podh.
Chicago, Ill.
Helena Augustyn, skarbnik Zw. Podh., Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Walenty Korzeniowski, Toronto, Ont., Can.
Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Wacław Błoniarski, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Fr. i Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zieżio, Utica, N.Y.
Bartłomiej Dąbrowski, Allentown, Pa.
Józef Szafranec, Chicago, Ill.
Franciszek Twaróg, Toronto, Ont., Can.

Mrs. Czesława Omiotek, Chicago, Ill.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Marek Gaśienica Eyrceyn, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Ciupak, Lombard, Ill.
Mr. & Mrs. A. Kasper, No. Caldwell, N.J.
Mr. & Mrs. Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Topor-Jadzorz, Chicago, Ill.
Wiktorja Fiołek, Chicago, Ill.
Ferdynand Płazończyk, Chicago, Ill.
Edward Nowak, Chicago, Ill.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Mrs. Helena Schafer, Fair Lawn, N.J.
Mieczysław Gacek, No. Syracuse, N.Y.
Franciszek Ślemok, Springdale, Pa.
Władysław Tokarz, Chicago, Ill.
Mrs. Wiktoria Banasik, Warren, Mich.
Mr. & Mrs. Jacek Toczek, Chicago, Ill.
Mrs. Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Mrs. Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Mr. & Mrs. Jan Duda, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Dąbrowski, Allentown, Pa.
Mrs. Maria Dusza, London, England
Mr. & Mrs. Jan Skupień, Chicago, Ill.
Mr. Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Mrs. Anna Staszal, Miami, Fla.
Michał Łatka, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Mrs. Agnieszka Wójcik, Garfield, N.J.
Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk, Trenton, N.J.
A. Szłosowska, Brooklyn, N.Y.
Jan A. Szewczyk, Chicago, Ill.

Wśród Podhalan

Sejmy Związku Podhalan

Organizacja podhalańska w Ameryce Północnej zbliża się do kolejnego swojego Sejmu, czyli zjazdu delegatów z poszczególnych Kół związkowych — w celu podsumowania 3-letniego dorobku i zastanowienia się nad dalszymi losami Związku Podhalan. Będzie to XVII Sejm, którego obrady toczyć się będą w dniach 2, 3, 4 września 1978, w Chicago.

Dotychczas odbyło się 16 Sejmów, z których 10 obradowało w różnych miejscach miasta Chicago, a począwszy od Sejmu XI, delegaci zbierali się na obrady już we własnym domu związkowym.

Pierwszy Sejm Z. P. trwał jeden dzień i odbył się 8 czerwca 1930 r., w Chicago. Drugi Sejm obradował już dwa dni, a to 2 i 3 września 1933 r. Podobnie III Sejm był dwudniowym zjazdem i miał miejsce 12 i 13 maja 1935. Podczas wszystkich trzech zjazdów na stanowisko prezesa został wybrany Henryk Łoński. Urząd ten sprawował do roku

1937, tj. do IV Sejmu, trwającego 4, 5, 6 września. Na czwartym Sejmie godność prezesa objął Antoni Dąbrowski. Piąty Sejm obradował w dniach 31 sierpnia, 1, 2 września 1940. Prezesem ponownie został wybrany Dąbrowski, który "gazdował" na tym stanowisku do roku 1944, do chwili tragicznej, niespodziewanej śmierci. Urząd prezesa do VI Sejmu — 1, 2, 3 września 1945 r. przejął Stanisław Janik, wybrany ponownie na VII Sejmie, w dniach 4, 5, 6 września 1948 r. na następną kadencję.

Następny VIII Sejm obradujący 1, 2, 3 września 1951 wysunął na stanowisko prezesa Andrzeja Rafacza. Sejmy IX — wrzesień 1954, oraz X — sierpień, wrzesień 1957 utrzymały Rafacza na urzędzie prezesa. Nagła jego śmierć w roku 1959 spowodowała wakans na tym urzędzie, który objął ówczesny wiceprezes Andrzej Wróbel. Cztery kolejne Sejmy, a to Sejm XI — 1960, XII — 1963, XIII — 1966, XIV — 1969 przekazały władzę prezesa A. Wróblowi. Dopiero Sejm XV — 1972 oraz Sejm

XVI — 1975 obdarzyły tą godnością Józefa Króźla — dotychczasowego prezesa.

W ciągu prawie 50-letniej działalności — Związkiem Podhalan kierowało sześciu prezesów, mając do pomocy oddanych sprawie góralskiej — Podhalan, którzy często dobro organizacji przedkładali i przedkładają nad sprawy osobiste.

Odezwa Prezesa Związku Podhalan

Zbliża się Sejm Związku Podhalan w Północnej Ameryce. Konstytucja Związku głosi w artykule XIV, paragraf 1, co następuje: "Prezes Związku Podhalan listem do Kół i ogłoszeniem w dziennikach miejscowych, zwołuje Sejm, najmniej trzy miesiące przed datą, mającego się odbyć Sejmu, dając polecenia i wskazówki sejmowe".

Zgodnie z Konstytucją, jako prezes Związku Podhalan w P. Ameryce — niniejszym ogłaszam i zwołuję **Siedemnasty Sejm Związku Podhalan, na dzień 2, 3 i 4 września, 1978 roku.** Sejm odbędzie się w Chicago, Ill., w siedzibie Związku, w "Domu Podhalan", 3035 W. ul. 51-sza. Przygotowa-

waniem organizacyjnym Sejmu zajmie się Koło nr. 31 "Wierchy" z prezesem Michałem Cieślą na czele.

W związku z Sejmem:

a) wzywam Koła, należące do Związku Podhalań, do wybrania delegatów na Sejm — w relacji jeden delegat na dziesięciu członków;

b) do przedłożenia ksiąg kasowych i członkowskich Zarządowi Głównemu do sprawdzenia;

c) wzywam komitetu, aby przystąpiły do pracy;

d) przypominam, że wszelkie wnioski o zmianach Konstytucji, oraz inne wnioski i projekty, dotyczące się życia i działalności Związku, muszą być przesłane do Zarządu Głównego 60 dni przed rozpoczęciem Sejmu (par. 5).

Sejm jest ważnym wydarzeniem w życiu naszej organizacji. Apeluję do wszystkich Kół Związkowych i do wszystkich Braci i Sióstr, Podhalań, zespolonych w naszej wspólnocie — o współpracę, jedność, dobrą wolę, zapał i poświęcenie dla wspólnego dobra.

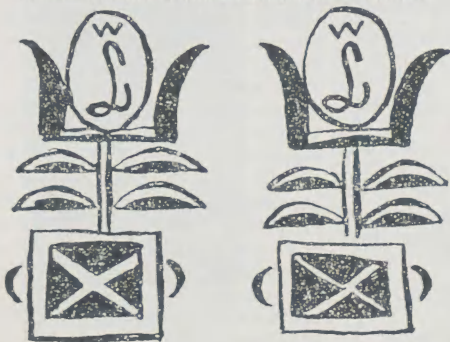
Józef Króziel — prezes

Z Koła Odrowąż Podhalański

Zarząd Koła 23 Odrowąż Podh. zawiadamia, iż wybór "Królowej Podhala" na rok 1978-79 odbędzie się w niedzielę, 20 sierpnia br., w Domu Podhalań, podczas letniego pikniku. Zapraszamy do konkursu panienki od lat 16-25, które są członkiniami kół związkowych. Kandydatki mogą zgłaszać się do dnia 15 lipca, telefonując do prezeski Ludwiny Krupa na nr 247-0145 lub 376-0749, albo do Janiny Kowalkowskiej — tel.: 585-0198. Apelujemy do wszystkich Kół o wysłanie swoich kandydatek i udział w imprezie.

Podhalańskie!

Jednacie nowych prenumeratorów!



NASI GORALE W CHICAGO PODCZAS WYMARSZU 3cio MAJOWEGO. 1978.

3-Majowe Święto

Wiwat Król! Wiwat Naród! Wiwat Wszystkie Stany! — wykrzykiwały zebrane tłumy na ulicach Warszawy, w pamiętny uroczysty dzień — dzień ogłoszenia pierwszej polskiej Konstytucji — 3 maja 1791 roku.

Konstytucja polska, druga w świecie po amerykańskiej dawała wszystkim Polakom równe prawa do życia i walki o wolność Polski, której część znajdowała się już pod jarzmem trzech zaborców: Rosji, Prus i Austrii.

Święto Konstytucji 3-Majowej wskrzesza u Polaków na wszystkich kontynentach świata ducha i nadzieję wolności. Czczą każdą rocznicę rzeźnej Konstytucji 3 Majowej, jako coś, co jest dla nich święte.

Od ogłoszenia pierwszej polskiej Konstytucji upłynęło 187 lat. Polacy w Chicago dają wyraz swym uczuciom, corocznymi uroczystymi obchodami tego święta na ulicach swego miasta.

W sobotę, 6 maja, w śródmieściu Chicago zebrane tłumy Polaków nie wykrzykiwały wprawdzie historycznych słów, lecz duchem łączyły się z tym odległym czasem — 3 majem 1791 r. Parada, chociaż zupeł-

nie inne miała oblicze, upamiętniała jednak to historyczne wydarzenie.

Wśród maszerujących oddziałów Podhalań stanowiącą pokaźną malowniczą grupę. Jednolity i efektowny strój góralski robił duże wrażenie na widzach. Kolumnę podhalańską poprzedzały sztandary: Związku Podhalań, poszczególnych kół oraz amerykańskie i polskie. W czołówce kroczyli członkowie Zarządu Głównego z prezesem Józefem Króziel. Kapela składająca się z kilku muzykantów grała bez przerwy góralskie nuty do marszu licznemu oddziałowi Podhalań. Dzieci krocząc przed starszymi wyglądały na bardzo pewne siebie i dumne. Robiło to wzruszające wrażenie. Oddział ten zamykał rydwan "Królowej Podhala" — Halinki Topór z jej damami dworu pp. Bieleńską i Stękałą.

Trzeba przyznać, że podhalańska grupa marszowa co roku zwraca na siebie największą uwagę. Oklaskiwana jest przez widzów na całym odcinku marszu. Wśród zebranego tłumu słyszy się okrzyki: Brawo Górale! Wiwat Podhalańskie!

I dodajmy jeszcze: "Wiwat 3 Maj! Wiwat wszystkie stany! Wiwat Polonia!"

Janina Duda

Hanka Nowobielska

JAK SIE DRZEWIEJ LUDZIE LECYLI



Stary Stasek Para, co za potokem siedział, a chałupę ma na brzysku, kie przyszedł do nos na posiadę, tak roz opowiadał:

- Zauważytek, ze na tym świecie syćko z roku na rok jest pónse. Downij i rzeczy były mocniejsze i ludzie zdrowsi, a jak juz wto zachorzoł, to nie sed do nijakich dochtorów ani do Chorej Kase, ino lecył sie doma. I wse go Poniezus abo na te strone pociesył.

Tak tyz było i z moim kumotrem Sobkiem. Bedzie temu juz chyba ze ćtyrdzieści roków nazod, jak roz Sobek wysed na sope zrucic cosi stomy. Cy sie mu dyl uchylil, cy noga obslizła, nie wiem, ale prawie wte na obrzece cetyne okrzesowoł i stysem, ze u Sobka cosi durkło na boisko, jakby kto z siłą metrzoł gruli prasnon. Skocyttek, zazyriom bez wrotka (bo my som na społstwie), a tu na boisku w płowak gramodło sie cosi i fucy. Patrzem lepijy, o raty, raty - dyć to Sobek.

- Kumotrze kochany, je coz to robicie? - wołom.

- Je coz sie głupio pytocie, dyć widzicie, co robiam - fucy Sobek i zatela wyłazi z płow, a mine ma takom jak zezboscony kocur.

- Kciołek kapke siecki ur-znąć krowom i ledwok wyłoz na sope, stosio mnie cosi na boisko - tłumacy, choć jo juz som pomiarkowoł, co sie porobiło.

- A nie stało sie wom co, nie potlukliście sie bar-zo? - spytołek sie jesse.

- Ee nie, nic mi sie nie stało, ino mie troche zamroczyło - pado Sobek i dalej do roboty sie bierze.

- No to kwata Pogu - rzeknem i wracom do swojej cetyny.

Ale ono, wycie, temu Sobkowi tak cosi zaskodziło. Bo od tego

casu zacon sknąć pomału i za pore miesięcy piyknie scyrniło na gębie. Nie widziabo mi sie to i nieroz-jek go zagadowoł:

- Kumotrze, wycie mi jacy si póni, ani wos juz połówki ni ma, jakoście był przodzi.
- Nie śpasujcie - odpedioł Sobek - nic mi nie chybio.

Kiek to powiedziół, kumoter obłapił mie za syje i jaz mu świercki w ocał staneny:

- O, Bóg wom tyz zapłoć, kumotrze, ze coście tacy dobrzy.

Kcioł jesse cosi pedzieć, ale w te razy Hanka zacena na mnie hołofic, ze nie bedzie warzyć wiecerzy, bo ni mo ani kropki wody w doma. I cozek mioł zrobic. Chycytek konewke i putnie i co tchu podyrdołek do potocka po wode. A pote juz trza sie było odpostuzyc i wiecej my z Sobkiem nie godali.

Ale za trzy dni - jakom pedzioł - wybrotek sie do Horkłowej. Ciotka Jagniesce, skróś tego ze całe zycie - to jest 63 roki - przeżyła w świętym pannińskim stanie, była bardzo wstydlivo i temu dała mi jacy cwiortke z mocem, zaś kumoter Sobek naryktowoł calom półlitrowke, bo rzeke, jak sie lecyć, to sie lecyć. Wzłonek te flaski, cosi grajcarzy do smacicia i posedek. Droga była daleko, alek se nie markocił, bo pogoda była piykno, a wysedek rano, coby mi gorącnie dokucioł.

Za pięć godzin zasedek do Horkłowej. Ozpytołek sie ludzi, ka ten chłop bywo, bok tam jesse nigdy nie był i wreście trefilek do niego. Fywanie mioł na brzysku, budynki doń siumne, ino płot z jednej strony ladacy. Som chłop był starsawy, na gębie dość przyjemny, a włosy mioł siwe, długie do karku. Po-

mału my sie ozgodali co i jako, skądki i po cok przysed. Naprzdód dałek mu Sobkowom półlitrowke.

Dochtór wyopatrzowoł jom ze syćkim stron pomedetowoł i pyto sie:

- Ten moc jest chłopski, hej?
- Chłopski - odpowiadom.

Pomyśloł jesse, przyjrzoł sie do światła i pado:

- Ten chłop byl w jakiej si bitce?

- Ee krzesny, mylicie sie, to jest moc mojego kumotra Sobka, co jest gazda staceczny i honorny i do nijakik bitek sie nie mieso.

- No, to go koń kopnon.

- Zaś sie wom musiem prociwić, bo Sobek chowie jacy trzy krowy, jałowke, dwie świnnie i dziesięć owiec, ale konia juz od siedmi roków ni mo.

- Ej kumotrze, nie tajcie sie, przecie widno po wos, zeście chory, jaz wom gęba jak Cyganowi scyrniła.

- To ta za to nic - śmioł sie Sobek - opoliłtek sie, coby sie lepijy babie widzieć.

Cozek mu mioł godać. Zostolek cicho. Mineno jesse pore tyźni. Siedziotek w niedziale po południu za ścianom, pilnujcy konia, co sie pos na tloku. Po małej kwilce przysed ku mnie Sobek:

- Witojcie!

- Bog zapłoć za witacke! Witojcie i wy! Siednijcie.

- Piykny cos momy!

- Neiści piykny.

I tak my se ta dokwalowali. Jaz Sobek pomału prawi tak:

- Wycie co, kumotrze? Wy mocie prowde.

- Je z cym? - pytom, bo nie wiedziołek, do tego zacyno.

- No z tym, ze jo-jek chory.

- A widzicie, przeciek wom downo godoł. A wy wse nic i nic.

- Pok sie nie kcioł chorości dać - tłumacy Sobek - ale teraz widzem, ze na nie ni ma rady.

- A coz wom tak dokuco?

- Nie dokuco mi scygólnie nic, inok cały póny, smaku do joda nijakiego ni mom i juzek do znaku staby.

- O, to źle.

- Pewnie ze źle, trza bedzie chyba umierac.

- Je nie godojcie, taki młody chłop, ka wom ta do śmierzci daleko jesse.

- Coz z tego, kie sie cujem w nuku bar-z póno.

- No to sie musicie lecyć.

- Moze by sie i trza lecyć

- podrapoł sie po głowie Sobek - ale skąd mozem wiedzic, jako abo cym sie lecyć?

Zamyślił i jo sie w tym miejscu, nareście przysto mi cosi do głowy.

- Wycie co, kumotrze, juz downo moja Hanka susy migłowe, zebyk ciotce Jagniesce sed z mocem do Horkłowej. Jest tam (mozeście o nim słyseli?) taki chłop, co syćkie chorości z mocu późno i strasnie dobrze ludzi lecy. Ni mógł-jek sie do siela uzmożac na tom droge, bo to obdolno ale teraz juz podem. Wezmem moc ciotki, a i wy tyz swego naryktujecie do flaski bo musicie sie brać do św' i lecy

Zamyśloł sie jesse wiecej - wreście godo:

- Juz wiy, tego chłopca bycek pobod.

A jo mu na to:

Nic nie wycie, krzesny. Nie zgadujcie chorości, ba jak co wycie, to przepisujcie leki; a jak nie, to sie bierem z powrotem - bo mnie juz kapke złości wzieny, ze sie telo mądry. Ale dochtór sie nie pogniwoł.

- Nie kcecie pedzieć, co sie temu chłopu stalo, to nie musicie, a jo go i tak wylecem. Wylecem tyz tom babe, co zachorowała po porodzie - doświadcyl, kie obezroł flaske ciotczynom. Smiech mie wzion s tego, alek nic nie pedzioł. Uwidzimy, co tyz to dokoze. A chłop pomedytowoł troche, potem wzion kartusie i naszkreboł na niy po obidwu bokak. Potem mi napowiadom:

- Z hańtej strony jest leki lo chłopa, a z hańtej lo baby. Przypotrzcie sie dobrze, co byście nie zabocyli i nie pomyleli sie.

- O! nie bójcie sie, jo mom pamieć dobrom. - Uspokoilek go, podziękowolek, dołek cosi grajcarzy i posedek nazod.

Było juz po południu i słonecko bar-z dopiakało. Jeść mi sie ta juz tyz dobrze kciało, ale jesse wiecej pić. Niedaleko końca wsi stała karcma i wlozek do niy piwa sie napić. Stojem przy synkwasio, a tu dźwiryze sie otwiyrajom i wchodzi mój nolepsy kolega z wojska, Jędrak z Łopusnej. Poznoł mie od razu przywitali mi sie z wielkom radościom. Zaroz tyz Jędrak kozoł ćwiartke, jo potem drugom i tak sie nom strasnie dobrze ukwalowało o syćkim. Na ostatek on mnie zaprosił do siebie na odpust na świętom Trójce, a jo jego do nos na świętego Walentego. Wreście my sie ożeśli. Słonko juz było strasnie nizko i musiołek dobrze pobierac ku chałupie, coby zońć przed noca,



HANKA NOWOBIELSKA

alek był okrutnie rod, ze my se tak z Jędrzkiem downe casy przebacyli.

Hanka juz była troche markotno, zek tak późno wrócił i patrzyła na mnie jakosi podejrzliwie. Ale sie udobrowała, kiek jej po porządku opedziół, jako co było inok o spotkaniu z Jędrzkiem na razie nic nie pedziół. Bo rzeke - nigdy nie wiadomo, co sie babie moze spodobać, a co nie. Casem sie przycepił nie wiada do cego. Telok jej ino wytłumaczył ze do Horklowej jest strasnie daleko i to całe szczęście, zek w jednym dniu telom droge zrobiół. Uzaliła sie wtedy nade mnom i co tchu nalała polewki na miske, a kie jo sie zacon zodziwiał, ona wziena sie do studerowania tej wizreperty od chłopca. Zaroz sie mie tyz zapytała - na wtórej stronie leki lo ciotki, a wtóre lo Sobka. Itu sie stała strasno rzec, bo jo do znaku zabocył, co ma być i lo kogo. O raty, przeraty! patrzem na kartusie, medytujem i nie wiyw nic. Ale jako sie babie przyznać? Dyc

na samom myśli o tym, co by sie działo, spocitek sie wycęję jak w połednie na słonku przy koseniu, a ido jadła od razu-jek smak stracił. Krzyzu na niebie! Co tu robić? Medytujem, sukow w głowie ratunku, a Hanka juz patrzy na mnie jak kaprol na rekruta.

- Jakoz to, nie wiyw?! - dre sie.

Pockoj, pomalućku. zaroz ci wyonace - kcem jom uspokoić i nareście ozróznom - leki jest spólne i Sobkowi i ciotce.

Jako spólne? - dziwuiw sie baba.

- Tak ze jednego dnia Sobek mo uzywać tego, co na hańtej stronie, a ciotka tego, co na hańtej stronie kartusi, a drugiego dnia zmieniom sie, ciotka bedzie uzywać z hańtej, a Sobek z hańtej.

- Strasnie dziwne leki - ni moze pojąć Hanka.

- Nedyć jo ik nie wymyślił - tłumacem sie. - Zrestom beemy widzieć, jako bedzie. Ten chłop obiecowoł, ze ik obydwje wylecy.

Od drugiego dnia zaceno sie lecenie. Kie ciotka miała obkłady ze serwotki z kamforom, to Sobek mioł ze sera z krzoznem, a pote na odwyrtke. Sobek mioł serwotke z kamforom, a zaś ciotka ser z krzoznem. Pili tyz obydwje wódkę z miodem, masłem, mlekiem i goryskom. Ciotka sie przed tym wymowiała, ze całe zycie wódkę do gęby nie brała, ale jom ponorganista uspokoili, ze lo zdrowio, to mozna sie wódkę napić przez grzychu.

No i co sie nie robi. Za dwa tyżnie i Sobkowi, i ciotce zrobiło sie lepij, a po miesiacu obydwje pozdrowieli.

Ciotka zyli jescie dwadzieścia roków, a Sobek zyje do dziszka. Taki to, wycie, ten chłop z Horklowej był mady i tak sie drzewiej ludzie lecyli.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



SP. JÓZEF BAFIA SR.

Z przykrością informujemy czytelników naszych o odejściu do Niebieskiej Dziedziny ojca korespondentki Zw. Podhalan w Chicago, Janiny Dudy, śp. Józefa Bafia Sr., członka Koła 24 Szafлары i prymisty kapeli góralskiej zespołu "Podhala".

Odszedł na zawsze 8 kwietnia 1978, mając zaledwie 62 lata. Pozostawił w ogromnej żałości swoją Rodzinę i to, co tak bardzo ukochał - ziemię podhalańską z jej całym pięknem i najbardziej umiłowaną przez Niego muzyką góralską. Głosił jej chwałę wszędzie i wszystkim.

Podhalanie żegnali Go po raz ostatni tym samym, czym i On żegnał kiedyś innych. Nie słyszał już żalosnych janickowych nut, cudnej góralskiej gwary, nie widział drogiego Mu stroju i tyłu wzruszonych twarzy swych Przyjaciół.

Spoczął w ziemi, z dali od tej, która Go wychowała. W szumie wiatru nad Jego mogiłą dały się jakby słyszeć słowa przyśpiewki: "Góry moje góry, o dyndem wos precki, nie bede tu bywoł, nie bede tu grywoł."

Cześć Jego pamięci, a ziemia amerykańska niech lekką Mu będzie!



SP. ROMAN SZLOSOWSKI

Sp. Roman Szlosowski, inżynier-mech., oficer Polskiej Marynarki Handlowej i porucznik rezerwy W.P., długoletni czytelnik i członek Patronatu "Tatrzańskie Orła" po krótkiej chorobie w szpitalu zasnął w Panu dn. 28 grudnia 1977r. Zwłoki Jego spoczywają na cmentarzu weteranów w Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown, Pennsylvania.

Niepowetowaną stratę odczuwają w smutku i żałobie żona Aurelia, z domu Żeglarska,

(matka p. Aurelii pochodziła z Pieniążkowiec na Podhalu), córka Alicja, syn Wiktor z żoną i wnuk Krzysztof, oraz rodzzeństwo zmarłego: brat Kazimierz, siostra Halina Kaczowska w Argentynie, bracia Edmund i Witold w Polsce i siostra Stefania Rudnicka w Polsce.

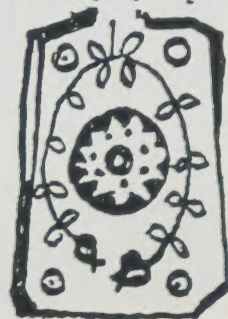
Sp. Roman Szlosowski ukończył Państwową Szkołę Oficerską P.M.H. w Tczewie i w Gdyni, otrzymując Dyplom Inżyniera Mechanika w roku 1931. Przed wojną służył jako Chłeb Engineer na M/S "Oksywie", M/S "Morska Wola" i M/S "Stalowa Wola". W roku 1946 zakończył służbę morską przechodząc do pracy biurowej w Londynie w Inspektoracie Działu Technicznego. Za zasługi i służbę w czasie wojny został odznaczony Srebrnym Krzyżem, Zasługi z Mieczami i Medalem Morskim z czterema okuciami, oraz odznaczeniami brytyjskimi.

W roku 1947 razem z rodziną osiedlił się w Stanach w Brooklynie, N.Y. Pracował w warsztatach mechanicznych, uczęszczał na kursy i zdobył licencję Stationary i Professional Engineer. Od roku 1960 aż do chwili zgonu był stałym pracownikiem w Board of Education w Nowym Yorku.

Sp. Roman Szlosowski z wyteżeniem pracował dla dobra organizacji polskich. Był współzałożycielem Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej, brał czynny udział jako Harcerz R.P. w prowadzeniu obozów letnich w Kanadzie. Był długoletnim komendantem Placówki 21, SWAP w Nowym Yorku. Specjalnie troszczył się o weteranów-inwalidów.

Rodzina po zmarłym składa serdeczne wyrazy podziękowania wszystkim za okazane serca, współczucia, za dary duchowe i liczne Msze św. oraz "Memorials", za piękne kwiaty i za liczny udział w uroczystościach pogrzebowych po stracie Sp. Romana Szlosowskiego.

Cześć Jego pamięci!



Wśród Podhalan



JACEK TOCZEK

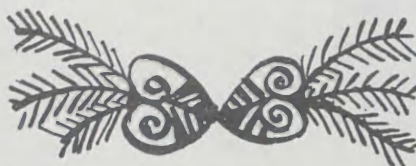
Zdjęcie powyższe przedstawia Jacka Toczkę, juhasa z pięknej Witowa na Podhalu. Nie zapomniął jeszcze swego fachu robienia serków, czyli oszczepków - jak to bywało na hali. Robi je i chętnie prezentuje je na różnych chichagowskich wystawach i okazjach. Pan Toczek jest patronem "Tatrzańskie Orła", należy do kapeli góralskiej i piastuje urząd wiceprezesa w Kole Witów w Chicago. Zresztą, cała rodzina Toczków należy do Związku Podhalan.



Giewont.

The Seventeenth Triannual Convention of the Związek Podhalański w Ameryce (Polish Highlanders Alliance of North America) will take place over the Labor Day weekend (September 2-4) in Chicago. The first convention took place in 1930. Naturally, the "Tatra Eagle" editors and this columnist send their best wishes and greetings to a most fruitful and successful convention. The Związek Podhalański in Chicago but also in Western Pennsylvania, Upper New York State and in Northern New Jersey, is a unique Polonia organization. Perhaps the only large nationwide Polish-American organization dedicated to Polish folk art and culture, in particular the folk art and culture of Podhale (the Tatra Mountain region of Poland). For almost a half century the Związek Podhalański has been enriching the cultural and artistic life of Polonia in America. Its music and dance troupes, its dramatic presentations have made extraordinary contributions to the Per-

Roaming



forming Arts not only in the Polish communities but in mainstream America as well. Of all the Polish-American organizations, it has the best chances of surviving in America precisely because it focuses on culture and art. According to Andrew Greeley, as American ethnic groups move from one stage to another in the inevitable process of acculturation and assimilation, the one thing that can survive in the final stage is a "strong interest in the cultural and artistic background of one's ethnic tradition"... Since the 1960's the ranks of the Związek Podhalański have been greatly augmented by quite a large migration of Polish Tatra highlanders (górale) to America. It is a large migration worthy of a careful sociological study. This of course has energized the Związek and given it some new and fresh talent. But it has also caused some minor problems since the experiences, background and the mentality of the new immigrants are quite different from the old immigrants and their children. These are natural developments that can be easily overcome, if all sides show a little understanding, good will and clarity to one another.

The important thing to remember and stress is that "górale" share a rich heritage and are part of one great "góral" family. The delegates at the 17th convention must not forget the second and third generation Polish Highlander-Americans, the children and grandchildren of "gó-

rale" immigrants, some of whom may not know the Polish language. They can, nevertheless, be a most valuable asset to the Związek Podhalański. One way to attract them is to persuade them, that the Związek Podhalański is the best organization that will help them to find their "roots". With the current rage in America about tracing one's "roots" and developing one's family saga, this should be an important selling point. The "Tatra Eagle" editors will gladly assist the Związek Podhalański and its members in tracing their roots and family history. There are some recently published books in Poland which can be of great help. No Polish-American organization has been as close to its Polish "roots" as Związek Podhalański. From the very beginning in 1929 to the present it has maintained close and friendly ties with the Związek Podhalański in Poland with headquarters in Zakopane and the people of Podhale. At this 1978 convention, Jerzy Ustupski, the President of the Polish organization together with Jan Staszal, President of the Nowy Targ chapter will be present. (They will be accompanied by a Polish journalist, Józef Kamiński.) Thus, the cultural bonds will be further reinforced by this visit. In previous years the visits of góral journalist and author Włodzimierz Wnuk and the concert singer, Andrzej Bachleđa have done much to cement ties between the górale in America and in Poland. Polish-High-

lander-Americans who have not as yet made a visit to Podhale, the land of their ancestors, should consider doing so. They will certainly return with a tremendous feeling of pride. The Związek Podhalański (in America and in Poland) can give valuable advice to anyone planning such a visit. Since the 50th anniversary of the Związek Podhalański is almost at hand, the delegates should consider authorizing the writing of its history. This is not an easy task. It will require the assembling of all historical raw materials, such as minutes "protokóły", pamiętniki (souvenir books), newspaper clippings, official letters, etc. The Związek Podhalański will have to set up its own archives if anything important or serious can be done by professional historians.... Interest in the folklore and culture of the Polish "górale" is definitely increasing and not just in Poland. This reporter, who is Professor of History at the N.J. State College in Jersey City and Coordinator of Multi-Ethnic Studies has been receiving frequent invitations to deliver slide lectures on the "Tatra Highlanders in Poland's History and Culture". Most recently he gave that lecture at the Central Connecticut State in New Britain, Conn. on March 9, 1978 and also at the University of Massachusetts at Amherst on April 18, 1978. In both institutions of higher learning, the slide lecture was received enthusiastically by both students and community groups. In New Britain, Dr. Stanislaus



Blejwas, Coordinator of the Polish Studies Program, was the host and organizer of the program, while in Amherst it was Dr. Robert S. Rothstein, Chairman of the Department of Slavic Languages. Both scholars are doing an impressive and excellent job in very fine, prestigious institutions. They deserve our admiration and support. This reporter is willing to speak to college and university groups if time permits. For further information write to the "Tatra Eagle" editorial offices.... Ever since Jan Gromada's Tatra Highlanders Music and Dance Group of Passaic, N.J. performed at the 1976 Festival of American Folklife in Washington, D.C. between July 1-5 on the National Mall it has been sought after by professional folklorists. The word is out from the Smithsonian Institution which organized the Festival that is one is looking for authentic Polish folklore, go to Jan Gromada's group. So when International House of Philadelphia on the campus of University of Pennsylvania was organizing a Polish Ethnic Folklife Festival it invited Gromada's Górale. The festival, which was funded by the Pennsylvania Council on the Arts and the National Endowment for the Arts took place on May 27, 1978 at the International House. The coordinator of the Festival was the charming folklorist, Jane Spencer Edwards. Gromada's group performed in front of a most appreciative and sophisticated audience of approx. 500. In the audience was Dan Sheehy, a representative of the National Endowment for the Arts and Folk Arts Division of Washington, D.C....

Between June 2 and June 4, 1978 an unprecedented, historic meeting of Polish and American scholars took place in the Kosciuszko Foundation and the Polish Institute of Arts and Sciences in New York City. Eleven Americans from all over the country (Wisconsin, Michigan, Minnesota, Illinois, New York, New Jersey, Connecticut) and ten Poles from Cracow, Warsaw, Wrocław, Poznań, Katowice and Opole gathered to plan and discuss a joint project "Polish-Americans: Past and Present. A Multi-Disciplinary Synthetic Study." This was only part of a team of 43 scholars who are preparing chapters on various aspects of Polish-American life and culture. The study is scheduled for publication in the second half of 1980 by Osso-



"Góral" musicians from Chicago.

lineum and an American publishing house. Co-editors of this ambitious work are: Prof. Hieronim Kubiak of Jagiellonian University and Prof. Eugene Kusielewicz, President of Kosciuszko Foundation and Dr. Thaddeus V. Gromada, Secretary General of the Polish Institute. The latter, who is this reporter, is also scheduled to write two chapters: one of the History of the Cultural Life of the American Polonia" and the other on the "Regional Factor in the History of the American Polonia". Any historical materials for those topics, especially for the period 1918-1939 will be greatly appreciated. Of course, they can be returned once utilized. Persons who have been active

in the cultural life of Polonia and have kept scrapbooks of their achievements are especially urged to get in touch with Dr. Gromada.... A Center for Multi-Ethnic Studies at Jersey City State College is developing into an important program under the direction of this columnist. An area of concentration is offered in Polish-American studies. This fall courses will be offered in Elementary and Intermediate Polish and 20th Century Polish Literature by Mrs. Albjna Swierzbińska. Dr. Gromada will offer two courses: European Immigrants in American History 1890-1924 and Stereotypes in American Film and Television. For more information write to Multi-Ethnic Stu-

dies, Jersey City State College, Jersey City, N.J. 07305....

The Seventh Annual Polish Festival at the Garden State Arts Center attracted the largest crowd (some 7,000 people) on June 4, 1978. The Master of Ceremonies of the Festival was this reporter. The main attraction of the Festival was the world famous Metropolitan Opera star now living in Montclair, N.J., Teresa Kubiak. On the recommendation of Dr. Gromada, the newly-appointed Musical Director of the New Jersey Symphony Orchestra, Thomas Michalak, was given a special "Outstanding New Jersey Polonian Award". Maestro Michalak was invited by Dr. Gromada to lead the Festival Symphony Orchestra in 1973 and 1974 when he was at Ithaca College.

Dr. T. V. Gromada



A scene from a dramatic presentation in Chicago.

Wśród Podhalan

Janina Duda,



Dar Dla Biblioteki

Wszystko zaczęło się w lipcu ubiegłego roku. Jedno z kół Związku Podhalan — Koło 3 Morskie Oko — działające na południu Chicaga, w dzielnicy Kensington, zainteresowało się losem książek Biblioteki im. Marii Konopnickiej znajdującej się w Domu Polskim, a będącej własnością Połączonych Polskich Towarzystw w Kensington. Komitet tejże Biblioteki oraz delegaci kierując się ostatnimi trudnościami postanowili rozwiązać Bibliotekę. Po kilku posiedzeniach, zdecydowano większością głosów, oddać w całości zbiory biblieczne Związkowi Podhalan. Decyzja ta zapadła w dużej mierze dzięki zabiegom byłego dyrektora Koła Morskie Oko — Bronisława Kiety. W rozmowie, p. Kieta oświadczył, iż pragnął przysporzyć książek bibliotece Zw. Podhalan zapoczątkowanej już w 1974 roku przez Koło 24 Szafłary.

Decyzję Komitetu Biblioteki i delegatów Towarzystw z Kensington przedstawił na posiedzeniu Zarządu Głównego obecny dyrektor Koła Mor-

skie Oko — Jan Łabuda.

Książki razem z szafami i dokumentami zostały przewiezione do Domu Podhalan we wrześniu ub. r., uporządkowane i oddane do użytku publicznego 8 stycznia br. Powołany Komitet Biblioteki Z.P. wybrał spośród siebie bibliotekarza — Joachima Bryję, dyrektora Koła 29 Gronków. Biblioteka czynna jest w każdą niedzielę od godz. 2-4 po południu.

Z interesującą historią powstania i rozwoju Biblioteki im. Marii Konopnickiej w Kensington zapoznamy czytelników w późniejszym terminie.

Z Wyborów

Posiedzenie sprawozdawczo-wyborcze Koła 29 Gronków im Jakuba Nowaka odbyło się 30 kwietnia br. Zarząd na rok 1978-79 przedstawia się następująco: prezes Jan Bryja, wiceprezes Stanisław Kowalczyk, wiceprezeska Anna Rozyłowicz, sekr. prot. Bronisława Marek, sekr. fin. Joachim Bryja; rada gospodarcza: Leopold Cieczczak, Józef Bochnak, Jan Groński.

Dziękujemy Wam Dzieci

Nasze dzieci, to nasza przyszłość, to przyszłość organizacji. Powinniśmy być dumni, że tak chętnie biorą udział we wszystkich imprezach. Cieszą się, kiedy przyjdzie włożyć im góralskie stroje.

Ostatnio wystąpiły na telewizji, w specjalnym programie wielkanocnym p. R. Lewandowskiego. Prezentowały z wielkim zadowoleniem i dumą tradycyjne góralskie świecenie potraw, z pięknymi koszykami, barankami i baziami.

Brawo dzieci! Dziękujemy wam bardzo, a to: Krysi Tylka z Cichego, Karolci Kenik z Witowa, Marianne Duda z Szaflar, Krzysiowi Obrochta ze Starego Bystrego i Marcinkowi Gąsienicy z Zakopanego. Rodzicom — serdeczne "Bóg zapłać" za pomoc.

Z Żalobnej Karty...

W dniu 23 maja br. pożegnała się z tym światem i opuściła szeregi Związku długoletnia członkini Koła 8 im. A.Galicy — Rozalia Buczyna. Szczere wyrazy współczucia kierujemy pod adresem Rodziny śp. Rozalii Buczyny oraz składamy również kondolencje Kołu 8 im. A. Galicy.

Niech odpoczywa spokojnie, a ziemia amerykańska będzie Jej lekką.



ZAPRASZAMY DO

NOWOCZEŚNIE I PIĘKNIE URZĄDZONEGO LOKALU

ROLLO'S LOUNGE

170 ARCHER AVENUE
LEMONT, ILLINOIS 60439

TEL. 312-257-6575

gdzie na składzie znajduje się wszelki wybór wódek, piwa, win tak krajowych jako też zagranicznych po cenach umiarkowanych. Obsługa grzeczna i swojska. Właścicielem tego pięknego lokalu jest młody górął, syn pp. Zofii i Andrzeja Wróbla, b. prezesa Zw. Podhalan w Ameryce. RADZIMY ODWIEDZIĆ ROLLO'S LOUNGE.

GIL'S DELICATESSEN

PIERWSZORZEDNY SKŁAD MIESA I WYROPÓW
MIĘSNYCH: KIEŁBASY I INNE WEDLINY
WŁASNEGO WYROBU

4129 Archer Ave.
Chicago, Ill.
Tel. 247-2744



W tych sklepach zawsze możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i delikatesy tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich.

